

*Dopalacze – zagrożenie dla życia i zdrowia*

## Konwersatorium 98

### Dopalacze – zagrożenie dla życia i zdrowia

#### Cytaty

**Jan Paweł II. Orędzie do młodzieży całego świata z okazji VIII Światowego Dnia Młodzieży, Rzym, 15 sierpnia 1992 r.**

„Istnieją jednak fałszywi prorocy i pozorni mistrzowie życia. Najczęściej można spotkać mistrzów, którzy uczą, jak opuścić ciało, jak wyjść poza czas i przestrzeń, aby wejść w "prawdziwe życie". Potępiają oni stworzenie i w imię złudnego spirytualizmu prowadzą tysiące młodych na drogi nierealnego wyzwolenia, które pogłębia jedynie ich samotność i czyni ofiarą własnych złudzeń oraz tkwiącego w nich zła.

Na pozór zupełnie inaczej postępują mistrzowie *carpe diem*, którzy zachęcają do zaspokajania każdej instynktownej skłonności i żądzy, co pogrąża człowieka w głębokim smutku, budzi niepokój, a często każe mu szukać ucieczki w niebezpiecznych krainach sztucznych i złudnych "rajów", np. w narkomanii.

Można też spotkać mistrzów, którzy widzą sens życia wyłącznie w osiągnięciu sukcesu, w gromadzeniu pieniędzy, w rozwoju własnych umiejętności. Taka postawa łączy się z obojętnością wobec potrzeb drugiego człowieka i pogardą dla wartości, czasem nawet dla tej fundamentalnej wartości, jaką jest życie.

Tacy i inni fałszywi mistrzowie życia, spotykani także we współczesnym świecie, proponują cele, które nie zaspokajają, ale przeciwnie, podsycają pragnienia dręczące duszę człowieka.

(...)”

**Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis* (30 grudnia 1987 r.), nr 67**

„Równocześnie, w świecie podzielonym i gnębionym różnego rodzaju konfliktami, torując sobie drogę przekonanie o radykalnej współzależności i, w konsekwencji, potrzeba takiej solidarności, która by ją podejmowała i przenosiła na płaszczyznę moralną. Dzisiaj bardziej chyba niż w przeszłości ludzie zdają sobie sprawę z łączącego ich wspólnego przeznaczenia, aby budować razem, jeśli chce się uniknąć zagłady wszystkich. Z głębi niepokoju, lęku i zjawisk ucieczki, takich jak narkomania, typowych dla świata współczesnego, z wolna wyłania się zrozumienie tego, że dobro, do którego wszyscy jesteśmy powołani, i szczęście, do którego dążymy, nie dadzą się osiągnąć bez wysiłku i zaangażowania wszystkich, nie wyłączając nikogo, i bez konsekwentnego wyrzeczenia się własnego egoizmu”.

## Konwersatorium 98

(16 grudnia 2017)

### Dopalacze – zagrożenie dla zdrowia i życia

Prowadzący: **Piotr Burda**, Konsultant Krajowy ds. Toksykologii Klinicznej; **Artur Malczewski**, Kierownik Centrum Informacji o Narkotykach i Narkomanii, Krajowe Biuro ds. Przeciwdziałania Narkomanii; podkom. **Monika Domańska**, funkcjonariusz KSP, Wydział dw. z Przesłępczością Narkotykową Komendy Stołecznej Policji, kryminolog, specjalista dochodzeniowo-śledczy; **Adam Nyk**, specjalista terapii uzależnień, kierownik Poradni Profilaktyki, Leczenia i Terapii Uzależnień *Monar* w Warszawie; **Sebastian Tul**, specjalista terapii uzależnień, obecnie w procesie certyfikacji; **Włodzimierz Wiczorek**, moderator, nauczyciel akademicki, Szkoła Wyższa Przymierza Rodzin.

#### Włodzimierz Wiczorek

Szanowni państwo, wyjątkowo chciałbym rozpocząć nasze dzisiejsze konwersatorium cytatem z pamiętnika: „Los Angeles jest nocą wspaniałą. Orgia kolorowych świateł, wielobarwne neony, nocne kluby, gdzie można wejść i przetańczyć całą noc jak w piosence i gdzie za kilkadziesiąt centów można kupić taką specjalną pigułkę, dzięki której świat staje się barwny i kolorowy i wszystko idzie jak z płatka. Humor też mamy znacznie lepszy”. To jest właściwie zakończenie tego pamiętnika. Został on napisany przez młodą osobę – Polkę, która wyjechała do Stanów Zjednoczonych i eksperymentowała z różnymi substancjami psychoaktywnymi. Słowa te czytała jej przyjaciółka, która odwoziła jej prochy do Polski. Sytuacja była taka, że ona po zażyciu narkotyku wsiadła za kierownicę. Samochód podczas drogi zjechał na pobocze, uderzył w słup. Stał w płomieniach. To, co się nie spaliło, spopieleno potem w krematorium. Jakimś cudem ocalała torebka, a w niej właśnie pamiętnik z tymi wspomnieniami.

Uznałem, że to będzie cytat, który pokaże nam szeroki horyzont problematyki uzależnień omawianej w tym roku; wskaże ryzyka związane ze stosowaniem narkotyków czy dopalaczy i zilustruje wymownie to, czym się kończy życie budowane na iluzji podsuwanej przez narkotyki i dopalacze.

Mówiliśmy podczas poprzedniego konwersatorium o narkotykach. Dzisiaj powiemy o produktach, które zawierają substancje psychoaktywne, popularnie zwane dopalaczami. Czym są? Kto po nie sięga? Jakie są konsekwencje sięgania po dopalacze – zdrowotne, prawne, społeczne? Co zrobić, by się od tego uwolnić, a przede wszystkim jak zapobiegać? Na te pytania będziemy dziś szukać odpowiedzi w wyśmienitym gronie naszych gości. Chciałbym teraz wraz z panią profesor Elżbietą Mycielską-Dowgiałło, rektorem i nestorem naszych konwersatoriów, powitać w naszej społeczności akademickiej Szkoły Wyższej Przymierza Rodzin naszych szanownych gości, począcwszy od pań. Jest wśród nas pani Monika Domańska, która w Komendzie Stołecznej Policji zajmuje się zwalczaniem przestępczości zorganizowanej, w tym także w pionie narkotykowym. Witam serdecznie pana doktora Piotra Burdę, który jest Konsultantem Krajowym do spraw Toksykologii Klinicznej. Witam

przedstawiciela Krajowego Biura do spraw Przeciwdziałania Narkomanii i jednocześnie kierownika Centrum ds. Informacji o Narkotykach i Narkomanii KBPN, pana Artura Malczewskiego. Witamy serdecznie pana Adama Nyka, który jest kierownikiem placówki terapeutycznej monarowskiej w Śródmieściu w Warszawie. Jest psychoterapeutą uzależnień. Witamy Pana wraz z małżonką. I witam również serdecznie pana Sebastiana Tula, który jest jednocześnie studentem naszej uczelni na studiach podyplomowych „Specjalista terapii uzależnień”, a więc jest specjalistą w procesie certyfikacji. Oddaję już teraz mikrofon panu kierownikowi Arturowi Malczewskiemu. Bardzo proszę o prezentację problemu i odpowiedź na pytanie, kto korzysta z dopalaczy, jaka jest skala problemu?

### **Artur Malczewski**

Witam państwa bardzo serdecznie i dziękuję za zaproszenie. Trzeba zacząć od początku, jak to się zaczęło, bo ta historia nigdy się nie kończy. Jak na razie ona cały czas trwa i ma nowe odsłony, nowe punkty zwrotne. Lubię tytuł „W pogoni za białym króliczkiem”. Kiedyś miałem prezentację na spotkaniu ekspertów w ramach grupy G-7 w Londynie, bo nas poproszono o pokazanie działań z zakresu redukcji popytu, bo do tej pory jesteśmy jednym z niewielu krajów, który podejmuje działania dotyczące redukcji popytu na „dopalacze”. W ramach swoich działań staramy się monitorować rynek dopalaczowy, ale także próbujemy przekonać tych, którzy biorą, aby nie brali, a także ci, co mają problem, żeby z niego wyszli. Tytuł prezentacji „W pogoni za białym króliczkiem” to jest oczywiście nawiązanie do książki „Alicja w Krainie Czarów”. Alicja goni króliczka. On przekracza lustro, wchodzi na tę drugą stronę. To wszystko wygląda tak jakbyśmy byli pod wpływem nowych substancji psychoaktywnych. Ale jest też drugie znaczenie tego tytułu, że gonimy tego króliczka od dziesięciu lat i cały czas nie możemy go złapać, żeby go włożyć do klatki, aby ten problem rozwiązać. Inne kraje również się z tym mierzą. My jesteśmy w tej grupie krajów, które wciąż mają duży rynek dopalaczowy. O tym chciałbym powiedzieć, jaka jest podaż i popyt, a może to przez ten popyt mamy taką dużą podaż.

Kiedy się zaczęło? Mamy 2008 rok. Wtedy biznesmeni przedstawili nowy pomysł marketingowy na sprzedaż substancji psychoaktywnych, które były znane od wielu lat. Takim punktem zwrotnym w Europie, przede wszystkim w Polsce, był rok 2008, kiedy kilku biznesmenów z Poznania wpadło na pomysł, jak te substancje psychoaktywne, które dotąd były znane wąskiej grupie użytkowników, wypromować na rynek, żeby je sprzedać. I zrobili taki model biznesowy na zasadzie franczyzy, gdzie każdy z nas, mając 40 tysięcy złotych, mógł otworzyć sklep z dopalaczami. W 2008, 2009 i do października 2010 roku trzeba było mieć te pieniądze lub wziąć kredyt, znaleźć punkt sprzedaży, najlepiej w centrach dużych miast, podpisać umowę z organizacją w Poznaniu *dopalacze.com*, wziąć od nich towar i zacząć handlować. Wtedy one wyglądały identycznie w każdym sklepie *dopalacze.com*. To było coś jak McDonald's, jak Rossmann, sieć, podobnie wyglądających punktów sprzedających określoną grupę produktów. Takich sklepów powstało około 40 w roku 2008. Pan Bratko, król dopalaczy, który był szefem konkurencyjnej sieci, otworzył sieć pt. smartzop, ale też inni ludzie otwierali swoje sklepy i było ich w końcu 2010 roku około 1400.

Na początku były dwie grupy użytkowników dopalaczy. Gdy czytamy fora użytkowników substancji psychoaktywnych, to widzimy, jak oni postrzegają tę sprawę, którą

my oceniamy jednoznacznie negatywnie. Dla nich to jest kolejna substancja, za pomocą której chcą sobie „zrobić dobrze”, ale tak sobie zrobić, żeby mieć z tego zabawę i żeby nie przedawkować. Niektórym się udaje, niektórym nie. Paradoksalnie to jest tak, że ci, którzy używają dużo i mają szeroką wiedzę, mogą przedawkować rzadziej niż ci, którzy nie mają takiej wiedzy i biorą bez świadomości. Bo ci, którzy biorą od wielu lat, to wiedzą, jak to zrobić. Stosują zasadę redukcji szkód, czytają na temat zażywanych substancji, biorą małe dawki na język na początku, instruują się, co zrobić, by nie przedawkować.

Na początku ten rynek był podzielony na dwie grupy substancji: naturalne, to były te pierwsze rośliny, które zdelegalizowaliśmy w 2009 roku – m. in. Szałwia Wieszczą. To byli ci, których można byłoby nazwać osobami używającymi środków naturalnych, przeciwni chemii, tak jak ci, którzy teraz krzyczą „sadzić, palić, zalegalizować”, czyli osoby opowiadające się za legalizacją marihuany. Uważają oni, że jak wyhodują swój narkotyk, będzie czysty, bez brudnej domieszki. I druga grupa to ci, którzy brali chemię, np. BZP. Równocześnie wykryto, że w tych mieszkankach ziołowych, które miały być naturalnymi produktami używanymi w Ameryce Południowej w obrzędach religijnych, są syntetyczne kannabinoidy, czyli to jest po prostu chemia. I czar przysł, że nie są to, tak jak na początku, naturalne substancje. Niewiele to jednak zmieniło. Rynek się dynamicznie rozwijał, powstawały nowe substancje i były otwierane nowe sklepy. No i trwała pogoń za „białym króliczkiem”. Na początku jednym z najbardziej popularnych środków było BZP (benzylpiperazyna), środek o stymulującym działaniu. Została zdelegalizowana w 2009 roku. Wtedy na rynek wszedł mefedron, to jedyny do tej pory stymulant syntetyczny katynonu, który po zdelegalizowaniu nadal jest w ofercie sprzedawców. Potem mieliśmy około roku, kiedy rynek dopalaczy nie zmieniał się. Dominowały syntetyczne kannabinoidy: UR-144 i AM 2201 oraz alpha PVP i cała grupa innych syntetycznych katynonów. Po delegalizacji w lipcu 2015 rynek nam się całkowicie wymienił. Nawet ja nie jestem teraz od tego specjalistą.

W 2008 roku powstała zupełnie nowa grupa legalnych substancji psychoaktywnych. Sprzedający reklamowali je pod hasłem, że życie jest za krótkie na niezdrowe pigułki, bo te, które oni sprzedają, są legalne, czyli zdrowe. To była taka próba przekazu, że jak coś nie jest objęte kontrolą, to nie jest szkodliwe. Powstał termin „legalne odurzenie”: *legal highs*, którym nazywano dopalacze w Europie. Kolejne delegalizacje powodowały to, że pojawiała się kolejna grupa substancji i ten zwrotny punkt nastąpił w 2010 roku, kiedy to była ogromna, największa w historii Polski akcja policyjno-sanitarna, żeby zamknąć 1400 sklepów. Do ich zamknięcia wykorzystano przepis inspekcji sanitarnej, że można cały ten biznes zamknąć. Od tego momentu rynek stał się zupełnie inny. On po dwóch, trzech latach powrócił w nowej odsłonie. W zeszłym roku było około 100 punktów sprzedaży. Jak również około 30 sklepów internetowych. Dopapalacze oferują teraz również dilerzy. Co się zmieniło?

Zmieniło się to, że są jak gdyby dwa główne typy produktów na rynku: *research chemicals* i dopapalacze. Jakby państwo porozmawiali z użytkownikami dopapalaczy, to użytkownicy nie używają nazwy nowe substancje psychoaktywne. To jest nasza terminologia konferencyjno-urzędowa. Różne kraje różnie używają tej nazwy. Byłem na spotkaniu we Włoszech, gdzie jedna osoba zaliczała metaamfetaminę do nowych substancji psychoaktywnych, gdy u nas metaamfetamina nie jest nową substancją. Czesi mają od wielu lat najwyższe wskaźniki w Europie używania metamfetaminy. Według użytkowników dopapalacze to są te gotowe produkty do użycia, takie jak „Mocarz” czy „Tajfun”, te z

kolorową etykietą, a *research chemicals* – odczynniki do badań chemicznych. Na przykład, kupujemy 10 gramów czystej substancji chemicznej i teoretycznie powinniśmy wiedzieć, co tam jest, bo umieszczony jest wzór chemiczny i nazwa chemiczna na etykiecie. Dzięki temu teraz użytkownicy sami sobie przygotowują substancje: namaczają podkład roślinny tą chemią. To pojawiło się po 2010 roku.

W związku z zamknięciem sieci sklepów w 2010 roku sprzedaż przeniosła się przede wszystkim do internetu i na rynek dilerski. W 2015 roku, 1 lipca 114 substancji zostało zdelegalizowanych, a tuż po delegalizacji mieliśmy 2000 zatruc z powodu nowych substancji psychoaktywnych, czyli dopalaczy. Sprzedawcy do delegalizacji z 1 lipca przygotowywali się. Pod koniec czerwca namawiali swoich klientów, żeby kupowali na zapas, bo wszystko, co dobre, szybko się kończy – według ich reklam. Ponadto sprzedawcy podwajali zamówienia, czyli gdy kupowałeś jednego „Mocarza”, drugiego dostawałeś za darmo. Informowali też kupujących, że od 1 lipca ich zamkną, dlatego warto kupić na zapas. Sprzedawcy wypychali cały towar, który mieli, bo wiedzieli, że na początku lipca będą kontrole. I weszły kontrole. Sklepy stacjonarne, wszystko było kontrolowane. Poszukiwano zdelegalizowanych substancji, jednakże na rynek weszły następnie nowe substancje, które okazują się jeszcze bardziej niebezpieczne, niż były poprzednie, ponieważ każda nowa grupa syntetycznych kannabinoidów jest bardziej toksyczna niż wcześniejsza. W związku z tym jest łatwiejsza możliwość przedawkowania. W zeszłym roku było około 4300 prawdopodobnych przypadków zatruc nowymi substancjami psychoaktywnymi. Warto podkreślić, że my nie wiemy do końca, co truje. Bo nie mamy takiego systemu, który by nam mówił, jakie substancje spowodowały zatrucia wśród użytkowników dopalaczy. Warto dodać, że nadal istnieje stacjonarna sieć sprzedaży dopalaczy, np. w Poznaniu czy we Wrocławiu. W Pabianicach są nadal dwa sklepy dopalaczowe, których władze nie mogą zamknąć.

Przyjrzyjmy się, jaka jest skala zjawiska, czyli rozpowszechnienie używania dopalaczy. Według badań Krajowego Biura ds. Przeciwdziałania Narkomanii wskaźniki używania nowych substancji psychoaktywnych w całej populacji (15-64 lata) są niskie – 3% w 2010 roku, a w 2015 od 1,3% do albo 2%. W 2011 byliśmy na 2. miejscu, razem z Łotwą, po Irlandii pod względem rozpowszechnienia używania dopalaczy wśród 12-15-latków, w 2014 już mamy miejsce 6.-7., wskaźniki są takie same – 9%, ale kilka krajów nas w tym czasie wyprzedziło. Problem używania dopalaczy odnotowujemy wśród osób, które wstrzykują narkotyki. Według badań wśród odbiorców programów wymiany igieł i strzykawek w 2016 roku, w ciągu ostatnich 30 dni prawie co trzeci używał substancji takich, jak mefedron. W 2010 to było tylko 10%. Obserwujemy, że dopalacze wypierają tradycyjne narkotyki. Dopalacze zastąpiły heroinę, której zabrakło na rynku w 2010 roku, a heroinę się rzadziej wstrzykuje niż np. syntetyczne katynony, m.in. mefedron, które mogą być wstrzykiwane kilka razy dziennie. W przypadku dopalaczy jest zatem więcej ryzykownych zachowań zarówno pod względem zakażeń, jak również możliwości przedawkowania. Wyniki badań Fundacji CBOS oraz KBPN wśród młodzieży (18-19 lat) pokazują, że w latach 2008 i 2010 nastąpił trzykrotny wzrost używania dopalaczy z 3,5% do 11,4% badanych, którzy mieli kontakt z dopalaczami. Ostatnie wyniki z 2016 roku wykazały spadek do 3,5%.

Czyli skala używania wśród młodzieży nie jest tak wysoka, jak była w 2010 roku<sup>1</sup>. Można zatem zaryzykować hipotezę, że ograniczenie dostępności do dopalaczy przyniosło jakieś rezultaty. Niestety nie przełożyło się to na zmniejszenie się skali zatruć. Analizując problem dopalaczy, widać, że scena narkotykowa zmierza w kierunku substancji chemicznych, które można w łatwy sposób wyprodukować. W Europie są to pojedyncze fabryki, a dopalacze u nas to głównie import. Głównym producentem dopalaczy są Chiny. Każdy z nas może sobie zamówić dopalacze przez internet w hurtowych ilościach, a potem to sprzedawać.

W 2014 roku po raz pierwszy udało nam się przebadać dużą grupę użytkowników dopalaczy w ramach projektu I-TREND, który w Polsce realizował Uniwersytet SWPS. Były to badania międzynarodowe, które miały na celu przebadanie nie tylko użytkowników dopalaczy, ale również analizę substancji, sklepów oraz forów użytkowników<sup>2</sup>. Przedstawię państwu wybrane wyniki badania. Użytkownicy biorą głównie w grupie znajomych poza domem albo w domu, w szkole lub w pracy. Samemu rzadko. To jest dobra informacja, bo jeżeli ktoś przedawkuje, to ktoś inny jest w stanie mu pomóc. Kolejne pytanie dotyczyło posiadanych informacji na temat przyjmowania, czyli wiedzy, jak to zażyć. Tylko 53% powiedziało, że ma informacje na temat bezpiecznej dawki, a 56% ma informacje o szkodliwości dla zdrowia, czyli blisko połowa nie ma wystarczającej informacji, jaka dawka jest bezpieczna i nie ma informacji na temat zagrożeń dla zdrowia. To znaczy, że oni biorą coś jak dzieci we mgle. Ich to jak gdyby do końca nie interesuje. Inne pytanie dotyczyło powodu, dla którego ludzie biorą. Mają problemy, nie radzą sobie w domu, w życiu, kłótnia, rodzice nie kochają. Najczęstsze podawane powody są jednak banalne: zdarzyła się okazja, z ciekawości, ma silne działanie. Często inicjacja to jest przypadek. Dopiero potem, jak ktoś wejdzie w używanie, to zależy od tego, jak on funkcjonuje w życiu rodziny, czy ma przyjaźnie, ciepło, czy ma wsparcie. Jeżeli tego nie ma, to on dalej w to wchodzi i wyrównuje w sobie jakiś deficyt. Informacji o tych substancjach szukają głównie wśród przyjaciół, ale co trzeci powiedział, że nie ma, nie potrzebuje żadnych informacji. Czyli niestety pełna bez troska.

Oprócz wspomnianych badań internetowych, byłem zaangażowany w komponent dotyczący kupowania dopalaczy. Wytypowaliśmy najbardziej znane sklepy on-line w Polsce. Zrobiliśmy też listę najbardziej popularnych dopalaczy i kupiłem w sklepach internetowych najbardziej popularne dopalacze – *research chemicals*. Kupowałem to bez żadnych problemów. Te paczki do mnie dochodziły. Dostawałem gratisy. Miałem punkty lojalnościowe. Potem zbadaliśmy skład tych dopalaczy. Okazało się, że w co trzecim była inna substancja niż deklarowana przez sprzedawcę, czystość była różna. Spotkałem dwa dopalacze, w którym deklarowana substancja była w jednym opakowaniu o stężeniu 36%, a w drugim 99%. Zapłaciłem tyle samo i tak samo wyglądały. Jeżeli bym zaczął od tej słabszej, a za tydzień wziąłbym sobie dwa razy więcej tej silniejszej, to bym kilka razy przekroczył tę dawkę z pierwszej próbowanej paczki. To może jest powód, dlaczego niektórzy przedawkują – bo nie wiedzą, jakie jest stężenie. Są to wyniki z czterech krajów.

---

<sup>1</sup> Wyniki badań, o których jest mowa, znajdują się na stronie Centrum Informacji KBPN:

[http://www.cinn.gov.pl/portal?id=15&res\\_id=1150305](http://www.cinn.gov.pl/portal?id=15&res_id=1150305)

<sup>2</sup> Wyniki badań dostępne są na stronie CINN KBPN w publikacji naukowej:

<http://www.cinn.gov.pl/portal?id=1280665>

Największą szansę kupienia czystego produktu mieli klienci w Wielkiej Brytanii i we Francji, w Holandii zaś jeszcze mniejsze szanse niż u nas.

Na zakończenie wnioski z analizy sytuacji dotyczącej dopalaczy. Trzeba pomyśleć o działaniach z zakresu profilaktyki selektywnej oraz z zakresu redukcji szkód, czyli dotrzeć do tych ludzi z grup ryzyka i do tych, którzy już sięgają, żeby tego nie robili. Profilaktyka uniwersalna jest konieczna, ale w niej wychodzi się od paradygmatu danej substancji i wyniki badania pokazują, że coraz mniej osób sięga po dopalacze, więc w jej ramach warto przede wszystkim wzmocnić młodego człowieka<sup>3</sup>. Potrzebujemy nowych rozwiązań prawnych. Jest kilka pomysłów, jest kilka propozycji. Sam byłem zwolennikiem rozwiązań pod tytułem „blanket ban”, gdzie delegalizujemy wszystko, co psychoaktywne, a nie podlega pod przepisy innych ustaw, jednak po naszej konferencji we wrześniu dotyczącej dopalaczy, gdzie było dużo specjalistów, w tym m.in. ze Irlandii i z Wielkiej Brytanii, którzy pokazywali też negatywne aspekty tego rozwiązania, nie jestem już tak bardzo przekonany do tych rozwiązań. Nasze założenia prawne powinny zależeć od tego, co jest celem naszej polityki. Czy celem polityki jest ochrona zdrowia, czy celem polityki jest zamknięcie wszystkich sklepów, czy może jeszcze coś innego i wtedy powinniśmy dobrać odpowiedni instrument. Wprowadzenie mocnych działań antidopalaczowych powoduje na początku gwałtowny wzrost zatruc. Brytyjczycy wprowadzając „blanket ban” prawdopodobnie trzykrotnie przesuwali termin wprowadzenia nowych rozwiązań, ponieważ obawiali się fali zatruc. Te zatrucia nie nastąpiły. Zniknęło ponad 300 sklepów stacjonarnych. Sklepy internetowe przeniosły się z serwerów brytyjskich na zagraniczne, ale pojawili się bezdomni, którzy przedawkowali syntetyczne kanobinoidy, pojawili się znowu na ulicach dilerzy z dopalaczami. Warto zwrócić uwagę, że wskaźniki zatruc w ostatnich latach są dość wysokie, a wskaźniki używania wśród młodzieży raczej wskazują na zmniejszanie się poziomu używania. To może pokazywać, że mamy obecnie do czynienia z o wiele bardziej niebezpiecznymi dopalaczami, niż to było na początku w latach 2008-2012. Pojawiły się nowe fentanyle, które są dla nas wyzwaniem, bo jeśli ktoś zacznie je sprzedawać na dużą skalę, to możemy mieć nie tylko falę zatruc, ale również falę zgonów. Warto podkreślić, że w przeciwdziałaniu dopalaczom jedną z kluczowych ról odgrywa prowadzenie skutecznych działań pomocowych z zakresu redukcji szkód, profilaktyki oraz leczenia.

### **Włodzimierz Wiczorek**

Bardzo dziękujemy panu kierownikowi za pokazanie rysu historycznego i dynamiki zmian na rynku substancji psychoaktywnych. To co zwraca uwagę, to fakt, że niezależnie od motywów, które stoją za sięganiem przez młodych ludzi po dopalacze, daje się zaobserwować duże niedoinformowanie i dużą niewiedzę po stronie zażywających, co tak naprawdę przyjmują, mimo tego, że ryzyko szkód zdrowotnych czy nawet utraty życia jest bardzo wysokie.

---

<sup>3</sup> Profilaktyka uniwersalna jest ważnym elementem działań z zakresu przeciwdziałania dopalaczom, jednakże między specjalistami jest dyskusja, na ile może być efektywna, co przedstawił m.in. prof. Harry Sumnall w swoim wywiadzie w publikacji pt. *Monitorowanie problemu narkotyków i narkomanii na poziomie lokalnym oraz przeciwdziałanie narkotykom i dopalaczom*: [http://www.cinn.gov.pl/portal?id=15&res\\_id=1146668](http://www.cinn.gov.pl/portal?id=15&res_id=1146668) (str. 87-91).

Bardzo prosimy teraz pana doktora Piotra Burdę o omówienie tego zagadnienia z punktu widzenia lekarza.

### **Piotr Burda**

Bardzo dziękuję pani rektor za zaproszenie na dzisiejsze spotkanie. W mojej definicji dopalacz jest produktem handlowym, który występuje w postaci torebki lub innej formy opakowania i w której znajduje się jakiś susz roślinny niemający jakiegokolwiek działania psychoaktywnego. Do niego jest „coś” dodane. To „coś” jest właśnie substancją psychoaktywną powodującą po jej zażyciu wystąpienie negatywnych skutków zdrowotnych, przede wszystkim psychicznych, ale również somatycznych, zależnie od przyjętej ilości lub dawki. To „coś” – nazywane wcześniej dopalaczem – jest substancją należącą do dużej grupy związków syntetycznych nazwanych nowymi substancjami psychoaktywnymi (NSP), chociaż jest całkowicie uzasadnione nazywać je nowymi narkotykami. Nowymi, gdyż znana od wielu lat grupa tak zwanych narkotyków klasycznych - czyli amfetamina i jej niektóre pochodne syntetyczne, heroina, kokaina i marihuana zaczyna być powoli wypierana z rynku narkotykowego, co jednak nie oznacza, że narkotyki klasyczne nie są nadal obecne na tym rynku, a ich używanie, szczególnie marihuany, wzrasta. Powodów wzrostu „popularności” nowych substancji psychoaktywnych jest wiele, między innymi ich cena, prawdopodobnie łatwiejszy dostęp – chociażby poprzez internet, a także fakt, że niektóre z nich nadal są legalne i nie podlegają ustawowej kontroli, a także rygorom prawa karnego. W tej chwili nie ma większego problemu z zamówieniem przesyłki dopalaczowej przez internet i dostarczeniem jej do zamawiającego. Produkcja nowych substancji psychoaktywnych ma miejsce w niektórych państwach azjatyckich, głównie w Chinach, z których poprzez Holandię czy Belgię, a także Polskę, przesyłki trafiają do adresata.

Narkotyki były, są i będą. Nie ma w mojej ocenie szans na to, aby ktokolwiek wygrał z nimi. Wśród ludzi zawsze znajdzie się grupa osób, które z wiadomych (choć nie zawsze) dla siebie powodów wejdą na niebezpieczną ścieżkę prowadzącą do ostrego zatrucia lub uzależnienia. Do problemu uzależnień od nowych substancji psychoaktywnych należy podchodzić poważniej i kompleksowo – tutaj podstawową rolę spełniają organizacje i instytucje zajmujące się tym problemem.

Toksykologia kliniczna zajmuje się leczeniem pacjentów, którzy ulegli ostremu zatruciu nowymi substancjami psychoaktywnymi. I między innymi do oddziałów toksykologicznych trafiają pacjenci z objawami wynikającymi z ich użycia. Wśród nich są pacjenci, którzy po raz pierwszy zażyli, a raczej użyli substancji psychoaktywnej, najczęściej poprzez wypalenie – czyli doszło u nich do zatrucia drogą oddechową. Rzadziej są one stosowane drogą doustną czy dożylną. Są również pacjenci, którzy już są uzależnieni od tych środków, a pojawiające się objawy ostrego zatrucia wynikają z przyjęcia większej dawki od tej dotychczas stosowanej lub użycia innej substancji, niekiedy zupełnie nieznannej. Nie jest mi znana liczba osób już uzależnionych, u których dochodzi do takich właśnie objawów. Ci doświadczeni „bracze” są bardziej wyczuleni na dawki, są ostrożniejsi. Odpowiednia ilość dopalacza, czy nowego narkotyku, pozwala na kilka godzin mniej lub bardziej „fajnych” doznań natury psychicznej – wzmożonej aktywności psychofizycznej, lekkości i „otwartości” na innych, depersonalizacji, omamów słuchowych i wzrokowych, „bycia obok siebie”. Oprócz doznań natury psychicznej występują dokuczliwe dolegliwości somatyczne – bardzo

przyspieszone bicie serca, wzrost ciśnienia tętniczego, bóle i zawroty głowy, wymioty, niepokój. Z tymi właśnie problemami zgłaszają się do lekarza, z oczekiwaniem na pomoc łagodzącą te dolegliwości. Jednak to, co wydaje się dla tych osób najważniejsze, to fakt kilkugodzinnego „bycia” poza szarą, codzienną rzeczywistością.

Od roku 2010 zauważyliśmy znaczny wzrost zatruc tymi substancjami w porównaniu z dwoma latami poprzedzającymi. W tym roku, od chwili rejestrowania takich zdarzeń, odnotowano około 500 zgłoszeń, w 2013 ponad tysiąc. Szczególnie w roku 2015 było ich na terenie kraju prawie 8 tysięcy. Od dwóch lat liczba zgłoszeń podejrzeń zatruc nowymi substancjami psychoaktywnymi jest mniejsza i wynosi około 4,5 tysięcy. Można więc założyć, że jest efekt działań przeciwdziałających temu zjawisku podejmowanych przez różne służby, a także liczne organizacje niezwiązane z administracją państwową.

Myślę, że spadek liczby interwencji medycznych w przypadkach podejrzeń zatruc nowymi narkotykami można uznać za pewien sukces. Nadal jednak istnieje kilka zagadnień, które mogą i powinny niepokoić. Każdego roku przybywa na rynku narkotykowym, inaczej dopalaczowym, coraz więcej nowych, niezidentyfikowanych narkotyków o silniejszym lub znacznie silniejszym działaniu na organizm od tych, które są już obecne od jakiegoś czasu. Problemem dla nas jako lekarzy nie jest stwierdzenie, niestety dość często wypowiedane, że nie potrafimy leczyć zatruc dopalaczami. W toksykologii istnieje zasada „lecz pacjenta, nie truciznę”. Zdarzenie, którego podłoża nie znamy, nieważne, czy będą to syntetyczne pochodne kannabinoidowe czy pochodne katynonu, czy jakiegokolwiek inne substancje – dla nas jest to nieistotne. Naszym zadaniem jest leczyć pacjenta, leczyć zaburzenia i objawy, które pojawiły się w związku z działaniem tej substancji i starać się wyleczyć go. Na szczęście bardzo ciężkich zatruc nowymi narkotykami jest stosunkowo niewiele. Niemniej są one obarczone znacznym ryzykiem niepomyślnego zakończenia procesu leczenia.

Rozpoznanie zatrucia opiera się na zebranych wywiadzie, przebiegu klinicznym zatrucia oraz na badaniach analityczno-toksykologicznych. Informację o narkotyku, to znaczy o nazwie dopalacza, czy nazwie substancji psychoaktywnej staramy się uzyskać od samego pacjenta, jeśli jest to możliwe. Nigdy jednak nie możemy być pewni, że powie prawdę. Możemy się dowiedzieć, że zażył „Mocarza” (nazwa produktu dopalaczowego). I w takiej sytuacji zaczyna się pewien problem. Problem wynikający z faktu, że produkt ten może zawierać różne substancje psychoaktywne lub mieszaninę kilku substancji. Powstaje pytanie, działanie której z tych substancji leczyć? Z drugiej strony mieszanina kilku substancji zdecydowanie potęguje ich działanie na organizm i ryzyko bardzo poważnych następstw, łącznie ze zgonem pacjenta, jest znacznie większe. Dla lekarzy wiedza, czy pacjent zażył taką, a nie inną substancję nie ma moim zdaniem większego znaczenia – leczy się pacjenta, nie truciznę. Informacja, czym pacjent zatruł się, jaką substancją, jest ważna z innych powodów. Na podstawie tej wiedzy można określić, jakie substancje są obecnie na rynku narkotykowym, czy i jakie są różnice w używaniu poszczególnych narkotyków, czy występują na przykład różnice w dostępności do określonych narkotyków w różnych rejonach kraju. Taką informację może zapewnić jedynie wiedza wynikająca z identyfikacji substancji w płynach biologicznych i zdobyta w wyniku przeprowadzonego badania analityczno-toksykologicznego. W tej chwili takie badania nie są powszechnie dostępne i praktycznie niemożliwe do przeprowadzenia na potrzeby toksykologii klinicznej, i nie tylko na jej potrzeby. Nie mówię o kosztach takiego badania, które są dosyć wysokie. W Polsce nie mamy

laboratoriów funkcjonujących w ramach publicznej ochrony zdrowia, które miałyby możliwość wykonania takich badań. Do przeprowadzenia badania identyfikującego nową substancję psychoaktywną w płynach biologicznych (mocz, krew) potrzebny jest sprzęt diagnostyczny o wartości kilkuset tysięcy do ponad miliona złotych. Biorąc pod uwagę aktualną kondycję finansową ochrony zdrowia, nie mamy możliwości jej zakupienia przez jednostki z funkcjonującymi klinicznymi laboratoriami toksykologicznymi.

Pan Artur wspominał o dawce bezpiecznej, dawce zalecanej, dawce toksycznej czy śmiertelnej w odniesieniu do nowych narkotyków. Tylko w stosunku do niewielkiej liczby nowych narkotyków można by pokusić się o ich określenie. Wśród nowych substancji psychoaktywnych zdecydowana większość nie jest poznana pod względem farmakologii i toksykologii, czyli o ich metabolizmie w ustroju człowieka. Nie są znane te dawki.

W 2008 roku było bardzo mało przypadków zatruc sugerujących zatrucie tak zwanymi narkotykami klasycznymi, czyli amfetaminą, kokainą, opiatami czy marihuaną, których objawy zatrucia, przebieg zatrucia, a także metody wykrywania w moczu były dobrze udokumentowane. W tych przypadkach nie wykrywaliśmy w moczu ich obecności. W oddziałach toksykologicznych wykonywane były również badania analityczne na obecność innych substancji działających psychoaktywnie, w tym alkoholu i bardzo popularnego w tamtym czasie dekstrometofanu – nie stwierdzaliśmy ich obecności. Doprowadziło nas to do wniosku, że pojawiły się nowe substancje o podobnym działaniu, które nie były znanymi „klasycznymi” narkotykami.

Wracając do dawek – uważam, że nie ma dawki bezpiecznej narkotyku, również dla osób uzależnionych. Niestety zawsze istnieje ryzyko przedawkowania, szczególnie u osób, które wkraczają na drogę eksperymentu narkotykowego, i szczególnie teraz, gdy pojawiają się nowe grupy tych substancji o wyjątkowej toksyczności. Dawki zalecane – co to takiego? Dawki zalecane to dawki produktów leczniczych stosowane w leczeniu różnych schorzeń. W mojej opinii dawka zalecana to dawka narkotyku, którą można by nazwać „pożądaną” lub „oczekiwaną” w celu uzyskania efektów stymulacji psychicznej bez potencjalnego zagrożenia wystąpieniem poważniejszych konsekwencji zdrowotnych.

To, jakie objawy wystąpią u pacjenta po zażyciu nowej substancji psychoaktywnej, zależy przede wszystkim od przyjętej i wchłoniętej dawki lub ilości narkotyku. Początkowe objawy, polegające między innymi na wzmożonej aktywności psychicznej, pobudzeniu, wesołkowatości, zmienionym odczuwaniu bodźców zewnętrznych przechodzącym w euforię, w stany ostrych epizodów psychotycznych, na przykład halucynacji wzrokowych lub/i słuchowych, w stany znacznego niepokoju psychicznego, strachu, agresji, panicznego lęku, zachowań destrukcyjnych i autodestrukcyjnych.

Za stan równowagi w funkcjonowaniu naszego organizmu odpowiadają między innymi takie neurohormony, jak dopamina, noradrenalina, serotonina. Wszelkie zaburzenia wynikające z ich niedoboru lub nadmiaru w ośrodkowym układzie nerwowym powodują zmiany w naszym zachowaniu, odbieraniu bodźców – śmiejemy się, płaczemy, jesteśmy zadowoleni lub źli na coś, na kogoś. Nowe substancje psychoaktywne wpływają na ich stężenie, powodują ich zwiększone wytwarzanie oraz powodują zaburzenia prawidłowej dystrybucji w organizmie. Zażycie substancji psychoaktywnej wpływa właśnie na układ neurohormonalny. Im większa ilość wchłoniętego narkotyku, tym większa produkcja neurohormonów, tym silniejsze oddziaływanie na ośrodkowy układ nerwowy oraz na

receptory obwodowe odpowiedzialne za „fizyczne” funkcjonowanie układów i narządów. Nadmiar neurohormonów powoduje wystąpienie przedstawionych objawów – początkowo pobudzenie psychiczne, euforia, zmiany w postrzeganiu bodźców zewnętrznych, otwartość „na zewnątrz”, narastające pobudzenie psychoruchowe, agresja, uczucie lęku, do formy panicznego lęku, urojeń. Mieliśmy okazję oglądać w telewizji zdjęcia, filmy osób poddanych działaniu tych substancji. Przykładem wystąpienia ostrych zmian psychicznych może być przypadek wyskoczenia z balkonu z wysokiego piętra budynku. Mogło to być spowodowane zaburzeniami psychicznymi o charakterze halucynacji, wystąpienia odruchów autodestrukcyjnych, czy panicznego lęku przed czymś lub kimś, co w rzeczywistości nie istnieje, ale gdzieś w mózgu powstawał obraz ogromnego zagrożenia, przed którym należy chronić się, uciekać.

Niektóre z tych neurohormonów w istotny sposób wpływają na funkcjonowanie układu krążenia – z objawów somatycznych często obserwowane są zaburzenia pracy serca, poważne zaburzenia funkcjonowania układu naczyniowego. W ciężkich zatruciach dochodzi do zaburzeń świadomości, śpiączki, zaburzeń oddychania wymagających sztucznej wentylacji, do ciężkiego uszkodzenia wątroby i nerek.

Każdy zgon jest wydarzeniem tragicznym, szczególnie jeśli chodzi o osoby młode – nie pora umierać w 18. czy 25. roku życia. Należy wspomnieć, że młodzi ludzie, a z pewnością większość z nich, nie zdaje sobie sprawy z konsekwencji używania niebezpiecznych substancji oddziałujących destrukcyjnie na psychikę. Dla niektórych to kilka godzin oderwania się od szarej rzeczywistości, dla innych eksperyment z wieloma niewiadomymi, dla innych – uzależnienie, dla niektórych śmierć.

Jak wspominałem – narkotyki były, są i będą. Przed nami trudna droga. Zarówno dla personelu medycznego leczącego poszkodowanych pacjentów, dla służb państwowych w próbach ograniczenia tego zjawiska, dla terapeutów uzależnień starających się wyrwać z nałogu, dla nauczycieli i pedagogów przekazujących wiedzę o wielokierunkowej szkodliwości tych substancji, także dla rodziców i opiekunów, którzy niekiedy jako ostatni dowiadują się o problemach swoich dzieci, i którzy wydaje się powinni poświęcać im więcej czasu.

Uważam, że najważniejsza jest próba dotarcia do młodych ludzi. Coraz rzadziej młodzi przyjmują to, co przekazywane jest przez dorosłych, jako pewnik.

### **Włodzimierz Wieczorek**

Teraz zapraszam do zabrania głosu panią Monikę Domańską z Komendy Stołecznej Policji. W wypowiedziach zarówno pana Artura, jak i pana doktora przewijało się pytanie, co zrobić, żeby przeciwdziałać? Mamy możliwość wysłuchania prezentacji przedstawiciela Komendy Stołecznej Policji. Zapraszam.

### **Monika Domańska**

Witam państwa serdecznie. Z zawodu jestem policjantką, ale z wykształcenia kryminologiem. Na co dzień zajmuję się prowadzenie postępowań przygotowawczych, szczególnie śledztw prowadzonych przeciwko osobom biorącym udział w obrocie, udzielającym w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, przemycającym na teren RP czy produkującym przede wszystkim narkotyki, ale również coraz częściej przedmiotem tych

postępowania są tzw. dopalacze. Z racji swojego wykształcenia i zainteresowań badam też przyczyny i próbuję odpowiedzieć na pytanie, dlaczego ludzie, a przede wszystkim młodzież, sięgają po narkotyki i środki zastępcze. Postaram się przybliżyć państwu to zagadnienie od strony osoby, która w swej pracy spotyka się praktycznie codziennie zarówno z przestępcami, jak i ofiarami tych przestępstw, czyli z końcowymi użytkownikami, często osobami uzależnionymi od substancji psychotropowych czy środków odurzających. Dla mnie, jako człowieka, nie ma różnicy między narkotykiem a dopalaczem dlatego, że zarówno jedna substancja, jak i druga wpływają na organizm człowieka praktycznie tak samo. Natomiast z punktu widzenia obowiązującego prawa to różnica jest zasadnicza: narkotyki to substancje i środki znajdujące się w załączniku do Ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii i są w Polsce nielegalne, a dopalacze, ściślej – posiadanie ich – nie jest zabronione. Powinniśmy jednak pamiętać, że zarówno dopalacze, jak i narkotyki naprawdę są bardzo niebezpieczne. Dilerzy, producenci zarówno narkotyków, jak i dopalaczy bardzo często nie wiedzą, czym handlują, czy produkują dopalacz czy substancję, która jest umieszczona w załączniku do Ustawy z dnia 29 lipca 2005 roku o przeciwdziałaniu narkomanii – co jest tożsame z tym, że jest to substancja zabroniona obowiązującym prawem.

W 2016 roku na terenie województwa mazowieckiego została zlikwidowana fabryka 4-CMC (klefedron). Jadąc tam, byliśmy przekonani, że jedziemy do fabryki, w której produkowany jest mefedron, czyli że jest tam produkowany środek, który jest zabroniony ustawą o przeciwdziałaniu narkomanii. Gdy przyjechaliśmy na miejsce, zobaczyliśmy w jakich opłakanych warunkach odbywała się produkcja. Na miejscu byliśmy około godziny dwunastej, a do godziny dwudziestej nie mogliśmy prowadzić czynności. Stężenie w powietrzu środków szkodliwych dla organizmu człowieka było tak duże, że uniemożliwiało przebywanie w tych pomieszczeniach. Dopiero gdy przybyły jednostki straży pożarnej i ratownictwa chemicznego i dokonali przewietrzenia pomieszczeń za pomocą specjalnych dmuchaw, mogliśmy zacząć oględziny. W pomieszczeniach produkcyjnych zastaliśmy wielki bałagan, brud. Widząc warunki w jakich przebiega proces wytwarzania również dopalaczy, aż trudno uwierzyć, że ludzie, a szczególnie młodzież, zażywają je. Policzyliśmy kiedyś, ile kosztuje wyprodukowanie jednego grama dopalaczy i okazało się, że jest to koszt niższy niż 1 zł.



*Miejsce produkcji dopalaczy, źródło KSP*

Chciałam pokazać, jak to wygląda, żeby państwo mogli powiedzieć, zniechęcić dzieci, bo większość z was jest już lub będzie nauczycielami (słuchacze to w większości studenci studiów pedagogicznych, dop. red.). Ogromnie ważna jest edukacja od podstaw. Od dawna wiadomo, że czego dziecko nauczy się w domu i w szkole – a myślę tu o zasadach, o umiejętności oceniania ryzyka, analizy zagrożenia i asertywności – to potem procentuje w młodości i w dorosłym życiu.

Handel dopalaczami odbywa się przede wszystkim w internecie, na forach tematycznych lub stronach z ogłoszeniami. Od 2015 roku prowadzimy sprawę przesyłek internetowych. 1 lipca 2015 roku została wprowadzona zmiana do Ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii. Część substancji, które były legalne, zostały objęte Ustawą. Po tej zmianie zauważono wzrost liczby nieodbieranych przesyłek pocztowych. Zalegały one w ogromnych ilościach w magazynach firm zajmujących się dostarczaniem korespondencji. Sprawa została zgłoszona na Policję, właśnie w tych nieodebranych przesyłkach znaleźliśmy ogromne ilości dopalaczy, które po wprowadzeniu zmian w Ustawie stały się substancjami nielegalnymi.

Policja ściśle współpracuje z Państwową Inspekcją Sanitarną. Współpraca ta przynosi wymierne efekty w postaci zamykania punktów sprzedaży dopalaczy i zatrzymywaniu osób handlujących nimi.

Tak jak pan Artur mówił, nigdy nie wiadomo, jakie dawki można zażyć, by to było jeszcze bezpieczne. Poza tym nigdy nie wiadomo, co się tam naprawdę znajduje. W przypadku przedawkowania występują trudności w leczeniu. Informacje zamieszczone na opakowaniach dopalaczy informują nas, że są to produkty kolekcjonerskie, nienadające się do spożycia przez ludzi. Dzięki tym zapisom producent czy dystrybutor może powiedzieć, że przecież na tej torebce było ostrzeżenie, że produkt nie nadaje się do spożycia. Pamiętam, że w 2011 roku do wydziału, w którym pracuję, wpłynęło pismo, z którego wynikało, że dopalacze są sprzedawane w kwaciarniach jako środek odżywczy – „nawóz do sztucznych kwiatów” (!!!)

Jeszcze parę słów na temat składu sprzedawanych produktów. Opakowania często są takie same, opis jest taki sam. natomiast skład tak samo nazywającego się środka jest różny. Jak już wspomniano wcześniej, bywa tak, że skład jest taki sam, ale proporcje są różne lub różne jest stężenie środka aktywnego. Znamy skład narkotyków, tj. wiemy, co zawiera amfetamina czy kokaina. W przypadku dopalaczy tak nie jest.

Krótko o przepisach. Nie wiem, dlaczego inne są przepisy karne za produkcję narkotyków, a inne za produkcję dopalaczy. Za produkcję narkotyków jest przepis karny (artykuł 53 ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii mówi o zagrożeniu karą pozbawienia wolności), który pozwala nam na eliminowanie z rynku i karanie tych, którzy produkują narkotyki. Wiadomo, że ludzie najbardziej boją się takiej kary. Produkcja dopalaczy jest natomiast zagrożona karą administracyjną do miliona złotych. W praktyce tak duże kwoty nigdy nie są zasądzane, a poza tym ludzie nie boją się tych kar. Za produkcję narkotyków mogą od razu znaleźć się w areszcie śledczym, w czasie trwania postępowania przygotowawczego, natomiast później odbywać karę pozbawienia wolności. A przecież wiadomo, że jeśli ktoś wprowadza do obrotu dopalacze, to naraża inne osoby na utratę życia i zdrowia. W prowadzonych postępowaniach opieramy się na opiniach toksykologicznych. Jeszcze ani razu nie zdarzyło się, żeby opinia toksykologiczna powiedziała, że dany dopalacz, który został przez nas zatrzymany w postępowaniu, nie zagraża utracie zdrowia i życia. W rzeczywistości każdy dopalacz zagraża naszemu zdrowiu. Mam nadzieję, że kiedyś dojdziemy do tego, że przepisy karne pozwolą nam, żebyśmy wszystkie osoby, które wprowadzają do obrotu dopalacze czy je produkują, traktowali tak samo jak te, które wprowadzają do obrotu czy produkują narkotyki. Obecnie jest prowadzone postępowanie, gdzie osoba zatrzymana miała kilkanaście kilogramów narkotyków. Po badaniach okazało się, że wśród nich znajdowały się dwa kilogramy dopalaczy. Sprawca nie wiedział, że to dopalacz, był przekonany, że to mefedron. I wszyscy użytkownicy też myśleli, że kupują mefedron. Dlatego w mojej ocenie nie ma różnicy między dopalaczami, a narkotykami.

### **Włodzimierz Wieczorek**

Bardzo dziękujemy za tę interesującą prezentację i uwrażliwienie przyszłych nauczycieli na to, co widzą w biurkach, szufladach uczniów, na podwórku czy w szkole, z jakimi konsekwencjami to się wiąże. Bardzo proszę teraz pana Adama Nyka o przedstawienie nam tej tematyki z punktu widzenia kierownika placówki terapeutycznej.

### **Adam Nyk**

Dziękuję za zaproszenie i możliwość zaprezentowania tutaj swojego stanowiska. Ono pewnie będzie trochę inne. Będzie to stanowisko terapeuty, osoby, która stoi po drugiej stronie, blisko tych, którzy ponoszą bezpośrednie konsekwencje tego, o czym tu była mowa. Są to konsekwencje podejmowania takich, a nie innych decyzji oraz stopnia, w jakim to wpływa na ich codzienne funkcjonowanie. Będę mówił w świetle doświadczeń z 25 lat pracy z osobami uzależnionymi i 12 lat pracy w służbie więziennej. Środki, o których mówimy, bardzo mocno zagościły również w tym ostatnim środowisku. W więzieniu dużo jest różnych rzeczy, a najwięcej czasu wolnego, więc należy go odpowiednio zagospodarować. Te środki niezwykle mocno zmieniły optykę terapeutyczną. A mówię tutaj o bezpośredniej relacji klient – środek.

Nie lubię używać słowa dopalacze, które, gdyż ono łagodzi sposób widzenia mocy tych środków. Dla mnie to są po prostu narkotyki nowej generacji. Obserwując rynek, nie odnoszę wrażenia, że są to środki w jakikolwiek sposób słabsze. Słowo dopalacz mnie osobiście bardziej kojarzyłyby się z kawą, red-bullem, czymś, co podnosi ciśnienie, żebyśmy mogli lepiej funkcjonować. Niektórzy z was pewnie też trafią na określenie, że jest to dodatek do paliwa raketowego, który powoduje większą siłę ciągu. Moim zdaniem, należałoby na te środki spojrzeć, patrząc na to, jakie konsekwencje ponoszą osoby je zażywające, z taką samą ostrością jak na narkotyki, a może nawet większą, z racji choćby przewidywalności skutków działania, która jest w zasadzie niemożliwa. Mając do czynienia z osobą uzależnioną od heroiny, która tę heroinę przedawkuje i jest w stanie przedagonalnym, pogotowie, które przyjeżdża do takiej osoby, podaje środek ratujący życie i jest w zasadzie po zagrożeniu. W przypadku dopalaczy leczymy objawowo. Możemy tylko reagować na wysoką temperaturę, próbując ją obniżyć itd.

Rynek dopalaczy obniżył wiek inicjacji. Objął on również gimnazja, które dały młodym ludziom kończącym szóstą klasę szkoły podstawowej poczucie dorosłości, zmiany środowiska i inny rodzaj znajomych wokół siebie. Lata 2008-2009 to czas, kiedy rynek bardzo się rozhuścił. Dopalacze nie wykluczyły narkotyków. W dalszym ciągu jest też grupa ludzi, którzy korzystają z leków aptecznych bez recepty, które mają działanie narkotyczne. Wystarczy przyjąć je w zwiększonej ilości, a mamy efekt narkotyczny prawie za darmo. Nie musimy łamać prawa, żeby wyjść na ulicę i nabyć narkotyk. Ten wiek inicjacji jest niski. Najmłodsza pacjentka, z którą miałem do czynienia, miała 13 lat. Jeśli ktoś trafia do form pomocy terapeutycznej, to nie jest to osoba, która została złapana w krzakach za szkołą, czy w toalecie na paleniu marihuany i przyprawiona do poradni, bo tak się zdarza rzadko albo wcale. Rozpiętość wiekowa jest bardzo duża. Jeśli chodzi o pacjentów, którzy trafiają do poradni, to mamy cały przekrój wiekowy. To jest młodzież 13-14 lat, ale też osoby takie, których by nikt nie podejrzewał o branie narkotyków, czyli 30-40 letnie, pełniące różnego rodzaju funkcje społeczne czy zawodowe. Ja miałem okazję pracować z ludźmi z marginesu społecznego, ale i z osobami duchownymi, narkotyki mogą dotyczyć każdego, nie ma funkcji społecznej czy rodzaju pracy, która przed tym uchroni. Mówimy tutaj o bardzo szerokim spektrum społecznym. Niewątpliwie jest tak, że działania, o których już pan Artur mówił, nie spowodowały zniknięcia środków. One się momentalnie znalazły na czarnym rynku. Jeśli ci biznesmeni poczuli, że są w stanie na tym zarobić, to dlaczego mieliby odsyłać do firm ten mefedron, który wcześniej zamówili. Ten rynek został poszerzony o kolejne produkty, które do dzisiaj funkcjonują i osoby, które kupują, muszą mieć świadomość, że mamy do czynienia z dużo szerszym spektrum, niż było to kiedyś. Ja zaczynałem swoją pracę zawodową dawno temu w Krakowie. Pacjenci, którzy wtedy trafiali do poradni, to byli ludzie z pokolenia dzieci-kwiatów. Pewnie niektórzy pamiętają ten czas – hipisi, Rysiek Ridel, wolna miłość. I przede wszystkim polski kompot, który wtedy był produkowany domowym sposobem. Były to osoby dotkliwie wyniszczone, biorące wiele lat, zwapnione żyły po wielokrotnym podawaniu, wirus HIV, żółtaczka, inny rodzaj uzależnień, do tego wszystkiego psychotropy, które przyjmowało się równolegle. Jeśli zaczynało się rozmawiać z taką osobą, to jej głowa funkcjonowała w miarę normalnie, a zmiana, którą zauważyłem po tych 25 latach, jest taka, że przychodzi młody człowiek, nastolatek, który funkcjonuje jeszcze w środowisku szkolnym, po którym nie widać objawów fizycznych, natomiast kiedy otwiera usta, okazuje się, że w

jego głowie powstaje coraz większy bałagan. Ma on kłopot z koncentracją, kłopot z tym, by po rozpoczęciu rozmowy już po pięciu minutach nie przeskakiwać z tematu na temat, nie wiedząc, od czego wyszliśmy. Ma problemy w środowisku szkolnym, w środowisku domowym i w jakichkolwiek innych relacjach. Te obecne środki znacznie mocniej destabilizują, gdy zaczynają wchodzić w codzienne funkcjonowanie. Jeśli ktoś przechodzi na dożylne przyjmowanie mefedronu, wtedy organizm całkowicie się rozsypuje, a tacy pacjenci również do naszej opieki trafiają. Osobiście nie przypisywałbym tak dużego znaczenia temu, co dzieje się w życiu tych osób, które inicjują branie narkotyków czy dopalaczy. Na ogół powoduje nimi zwykła ciekawość. Duże znaczenie ma również grupa rówieśnicza, bo biorąc pod uwagę fakt, że mamy wpływ na siebie, a jesteśmy ludźmi, którzy szukają akceptacji, to będziemy próbowali się dopasować do tego, co robią inni, przyjmując ich zachowania. Jeśli te zachowania będą negatywne, to wiadomo, że my również te negatywne skutki działań poniesiemy. Niestety zmurą tych czasów jest to, że wzrosła liczba tych, którzy sięgają po te środki. Internet jest głównym miejscem zdobywania tego typu środków. Są też sklepy, które w mniejszym czy większym zakresie funkcjonują. Są osoby dorosłe, funkcyjne, które normalnie funkcjonują w świecie społecznym. Jeżeli one chcą spróbować czegoś innego niż alkohol, czegoś, co będzie czymś nowym, a nie będzie złamaniem prawa przez kupienie narkotyku na ulicy, co jest obarczone pewnym ryzykiem czy niebezpieczeństwem, pójdą do sklepu. Kiedy istnieje tego typu sklep, to ta osoba może do niego wejść i zrobić zakupy, stając się konsumentem, a nie ryzykując w świetle prawa.

### **Włodzimierz Wieczorek**

Bardzo dziękuję za prezentację. Zapraszam teraz pana Sebastiana Tula o omówienie elementów nadprzyrodzonego wymiaru terapii.

### **Sebastian Tul**

Dziękuję za zaproszenie. Postaram się naświetlić sprawę z nieco innej strony. Od strony osoby, która była w uzależnieniu. Ja przez wiele lat zażywałem narkotyki. To wszystko zostało wyniesione z domu, z braku miłości albo braku akceptacji. Nie miałem bliskiego kontaktu z moim tatą. Brakowało mi oparcia. Bardzo szybko ten kontakt znalazłem na ulicy, wśród znajomych, wśród przyjaciół i pseudo-przyjaciół. Później się okazało, że wylądowałem w tarapatach i wtedy wszyscy gdzieś zniknęli. Pan doktor wspominał o wyjściu z balkonu, a moje doświadczenie było takie, że po kilkunastu dniach zażywania amfetaminy wyskoczyłem z pędzącego pociągu i to cud, że mi się nic nie stało. To była sytuacja, która mną bardzo mocno wstrząsnęła. Od 10 lat jestem zupełnie czysty. Potem trafiłem na rekolekcje i tam doświadczyłem przemiany poprzez doświadczenie Pana Boga w swoim życiu. Potem Bóg stawiał mi osoby, które są w podobnej sytuacji i tym ludziom udało się pomóc. I wiem, że to doświadczenie po coś było w moim życiu. Wiem, że teraz będąc we wspólnocie, jesteśmy jakby w takiej szturmowej grupie, wychodzimy na ulice, szczególnie do tych, którzy są uzależnieni i potrzebują pomocy. Chciałem powiedzieć o pomaganiu ludziom, którzy przychodzą do nas, prosząc o pomoc, już po terapii. To jest ogromny problem. 60% osób, które są po terapiach, wraca do nałogu. Dzieje się tak dlatego, że większość osób po wyjściu z terapii, nie mając co ze sobą zrobić, wraca do swojego środowiska i do nałogu. Chcę powiedzieć o projekcie, którego zamysłem jest pomagania tym, którzy są już po terapii, już

przeszli swoją drogę leczenia, aby mogli znaleźć miejsce, gdzie odnajdą ludzi, którzy już też wyszli z nałogu, a którym zagraża, że wrócą do niego wraz z powrotem do swojego środowiska. Są to osoby bardzo często samotne, niezrozumiane, potrzebujące wsparcia i pomocy. Po zakończeniu terapii nie mają co ze sobą zrobić. We wspomnianym projekcie pomoc będzie wieloaspektowa, łącznie z wymiarem duchowym, poprzez modlitwę i rekolekcje. W budowanym ośrodku w Legionowie będzie 12 pokoi, gdzie te osoby będą mogły zamieszkać, odnaleźć swoją pasję, znaleźć pracę. Będą tam odbywały się warsztaty rozwojowe w pracy nad sobą, psychologiczne, artystyczne oraz zajęcia sportowe i taneczne.

## **Dyskusja**

### **Alicja Cieślak**

Jak reagować w sytuacji, kiedy nauczyciel znajduje u ucznia podejrzaną torebkę, coś, co może budzić podejrzenie?

### **Monika Domańska**

Reakcja powinna być natychmiastowa. Jeżeli mamy podejrzenie, że uczeń jest pod wpływem narkotyków czy dopalaczy, to myślę, że w pierwszej kolejności rozmowa z rodzicami, następnie z pedagogiem, psychologiem, a jeśli znajdziecie państwo u ucznia podejrzaną substancję, a jego zachowanie będzie wskazywało na to, że może to być narkotyk czy też dopalacz, należy powiadomić Policję. Nie jesteście państwo w stanie sami stwierdzić, czy jest to substancja zabroniona czy nie, to wykażą badania. Jeśli macie państwo podejrzenie, że jakaś osoba rozprowadza narkotyki w szkole czy poza szkołą, również macie obowiązek powiadomić Policję. Jeżeli natomiast myślicie państwo, że ta osoba zażyła jakiś środek, dopalacz, to należy po prostu z nią rozmawiać, uświadamiać, jak bardzo jest to szkodliwe, może wtedy zobaczycie przed oczami zdjęcia z mojej prezentacji i pomoże Wam to ich przekonać.

Myślałam o tym, co było powiedziane, a mianowicie, że dopalacze wyparły z rynku narkotyki. W mojej ocenie nie jest to prawdą, gdyż w tym roku na terenie Warszawy zostało zatrzymanych więcej narkotyków niż rok temu. Obserwujemy wiele zatruć dopalaczami i więcej się o nich mówi. W przypadku narkotyków wiemy, jak je zażywać, jaki jest ich skład i w jaki sposób pomóc osobie, która się zatruje, w przypadku dopalaczy tak nie jest.

### **Artur Malczewski**

Ja użyłem tego stwierdzenia, że dopalacze wypierają narkotyki w aspekcie tylko jednej grupy użytkowników. Jeżeli spojrzymy na badania Fundacji CBOS na młodzieży, to 3% to jest mniej niż nawet amfetamina wśród młodzieży szkolnej, ale jak spojrzymy na innych użytkowników, np. odbiorców programów wymiany igieł i strzykawek, w latach wcześniejszych, kiedy mieliśmy 10% (2010), to teraz mamy 40% (2016) osób sięgających po dopalacze w ciągu ostatniego miesiąca. Taka sytuacja jest w Krakowie, gdzie nie ma heroiny na rynku, amfetamina też jest rzadko używana. Tam pracownicy uliczni nam mówią, że jest dowóz dopalaczy na taksówki. Czyli diler nam przywozi taksówką albo stymulant, albo fentanyle te stare w paskach, które również są w Warszawie. Ta amfetamina nadal jest, ale jest ten pęd w kierunku nowych substancji, bo one są „legalne” (posiadanie nie jest zakazane).

Jest inna sytuacja, gdy policja zatrzyma kogoś, kto ma 2 gramy amfetaminy, a kogoś kto, ma 2 gramy stymulanta nie objętego kontrolą, czyli dopalacz. I jak ktoś prowadzi pojazd pod wpływem dopalaczy, jest to nie do wykrycia przy rutynowej kontroli drogowej, bo policja nie ma takich testów. Badania w więzieniach też pokazują, że dopalacze są używane w więzieniach, bo łatwiej jest przenieść dopalacze czy narkotyki niż alkohol. Dopalacze wydają się groźniejsze niż narkotyki, ale rozwiązania prawne są łagodniejsze. Według raportu NIK nałożono 65 mln kar administracyjnych na właścicieli sklepów z dopalaczami od 2010 roku, z czego zostało ściągniętych 3%. I to pokazuje, że te mechanizmy nie za bardzo działają. Kiedyś, jak policja znalazła biały proszek, to była amfetamina albo heroina. Teraz jeśli jest to biały proszek, to może być kilkadziesiąt różnych substancji. Nie ma badań przesiewowych na dopalacze, a na wyniki badań laboratoryjnych można czekać miesiąc, bo nie wszystkie laboratoria są do nich przygotowane.

### **Monika Domańska**

Można zaproponować, żeby do szkoły przyszedł policjant z psem. Są psy specjalnie wyszkolone do wykrywania zapachów narkotycznych.

### **Anna Rzewuska**

Dzieci w podstawówce są przeładowane materiałem do zapamiętania. Zauważono w łazienkach szkolnych buteleczki po syropach. Dzieci chcą się jakoś pobudzić, by przyswoić więcej materiału. Zaczynają od syropu, a potem szukają innych środków. Przeczytają w internecie, że dopalacz pomoże, na przykład, zapamiętać materiał z matematyki. Jak my, jako nauczyciele, moglibyśmy odwieść dzieci, kiedy zauważymy buteleczki po syropach?

### **Adam Nyk**

Na inicjację mamy niewielki wpływ. Rozumiem, że w pytaniu chodzi o dalsze doświadczenia, wynikające z faktu przyjmowania środków psychoaktywnych. Obecnie ludzie mają ogromną łatwość wymiany informacji. Nie mamy wielkiego wpływu na to, że młodzież jeżeli chce, to tą wiedzą i tak się wymieni.

Co można zrobić, żeby nasze dzieci zabezpieczyć?

Jeśli ktoś myśli, że może uchronić swoje dziecko przed kontaktem ze środkami zmieniającymi świadomość, to jest w ogromnym błędzie. Ważne jest natomiast co, robi młody człowiek z uzyskaną informacją na temat szkodliwości poszczególnych środków.

Osobiście nie lubię słowa pogadanka. Samo straszenie młodego pokolenia w żaden sposób nie działa. Jeśli z jednej strony mamy osobę uzależnioną od narkotyków, a z drugiej strony osobę, która jednorazowo „coś” wzięła, to trudno sobie wyobrazić, żeby sam ten fakt różnicy doświadczeń wywołał efekt dydaktycznie pozytywny.

Myślę, że jeśli ja miałbym takie działania podejmować, to wolałbym mieć więcej czasu niż 45 minut na spotkanie z młodzieżą, aby przeprowadzić z nimi dyskusję, różnego typu zajęcia, porozmawiać o asertywności, czyli o tym, jak odmawiać, o bezpośrednich zagrożeniach. Często brak obecności nauczyciela na takim spotkaniu powoduje większą swobodę młodzieży.

Uważam, że równie ważne jest wejście z tematyką szkodliwości działania środków w grupę wychowawców. Mowa tu o wychowawcach, którzy mają nałożony obowiązek rozmowy w prowadzonych przez siebie klasach na temat uzależnień.

Trzecią grupę stanowią rodzice. Oni zazwyczaj są najmniej chętni do przyścia na takie spotkanie.

Trzeba działać na wielu płaszczyznach, zarówno z młodzieżą, jak i ich rodzicami oraz gronem pedagogicznym.

### **Anna Rzewuska**

W naszej pracy to są dzieci w wieku przedszkolnym. Kiedy zacząć? Czy to ma sens?

### **Adam Nyk**

Wielokrotnie próbowałem znaleźć odpowiedź na pytanie, jak znaleźć ten odpowiedni wiek i doszedłem do tego, że nie ma takiego wieku. Wiek dziecka generuje ciekawość. Jeżeli będziemy mieli do czynienia z 7-latkami, nikomu nie przyjdzie do głowy, by rozmawiać z nim o narkotykach. Jeżeli jednak ten sam 7-latek usłyszy w telewizorze słowo kokaina, które mu wpadnie w ucho i go zacieka, może spytać rodziców, co to jest. Jeśli mu wtedy odpowiemy, że kiedyś mu to wyjaśnimy, to gwarantuję, że jeśli w tym młodym człowieku będzie ciekawość, to on zdobędzie tę wiedzę na trzepaku, w szkole, na podwórku, ale to niekoniecznie będzie taka wiedza, jaką my jako rodzice chcielibyśmy, żeby on dostał. My mamy obowiązek mówienia o tym, co wiemy, a równocześnie powinniśmy tę wiedzę zdobyć, bo w takich czasach żyjemy.

### **Artur Malczewski**

Jak państwo szukają jakichś materiałów do prowadzenia zajęć w szkołach z młodzieżą, to na stronie Krajowego Biura do Przeciwdziałania Narkomanii w zakładce „Publikacje” są do ściągnięcia gotowe materiały do korzystania. Jest program pana profesora Wojcieszka „Smak Życia”, czyli debata o dopalaczach, są warsztaty dla rodziców w ramach naszej kampanii o narkotykach i dopalaczach.

Kiedy mamy do czynienia z dziećmi 8-10 letnimi, to profilaktyka powinna polegać na umocnieniu świata wartości i zasad. Jednym z czynników chroniących jest wiara i częste praktyki religijne. O wiele mniejsze odsetki młodych ludzi sięgają po narkotyki z grup, które deklarują się jako głęboko wierzące. Jest to silny czynnik chroniący.

### **Andrzej Włodarczyk**

Mam pytanie do pani Moniki. Jak wiadomo, dopalacze są często groźniejsze niż narkotyki. Wiem to ze swojego otoczenia. Jestem przyszłym nauczycielem historii i uważam, że ludzie, którzy sprzedają młodzieży dopalacze, nie ponoszą żadnej adekwatnej odpowiedzialności karnej. My, jako nauczyciele historii, chcąc zaciekać uczniów prowadzimy często lekcje w terenie. Według nowego prawa za to, że będę chodził z wykrywaczem metali i pokazywał uczniom historię w sposób namacalny, grozi mi do 3 lat pozbawienia wolności, natomiast człowiek, który sprzedaje śmiertelne dopalacze, jest bezkarny.

**Monika Domańska**

Tak jak powiedziałam, mam nadzieję, że ludzie, którzy wprowadzają do obrotu dopalacze i produkują je, będą tak samo karani jak ci, którzy wprowadzają do obrotu i produkują narkotyki. Ponadto z takim pytaniem należy zwrócić się do Ustawodawcy.

**Artur Malczewski**

Obecnie jest procedowana ustawa przez Ministerstwo Zdrowia, która idzie w stronę zrównania tych substancji głównie przez szybką delegalizację. Za sprzedaż pan dostaje karę administracyjną, ale za reklamę może pan pójść na 3 lata do więzienia. To jest kolejny paradoks. Te przepisy wymagają zmiany i są nad tym prowadzone prace. Ja jestem raczej zwolennikiem delegalizacji wszystkiego, co syntetyczne, np. syntetycznych katynonów.

**Włodzimierz Wiczorek**

Jeszcze raz serdecznie dziękuje wszystkim panelistom i dyskutantom oraz już zapraszam za miesiąc na kolejne Konwersatorium.